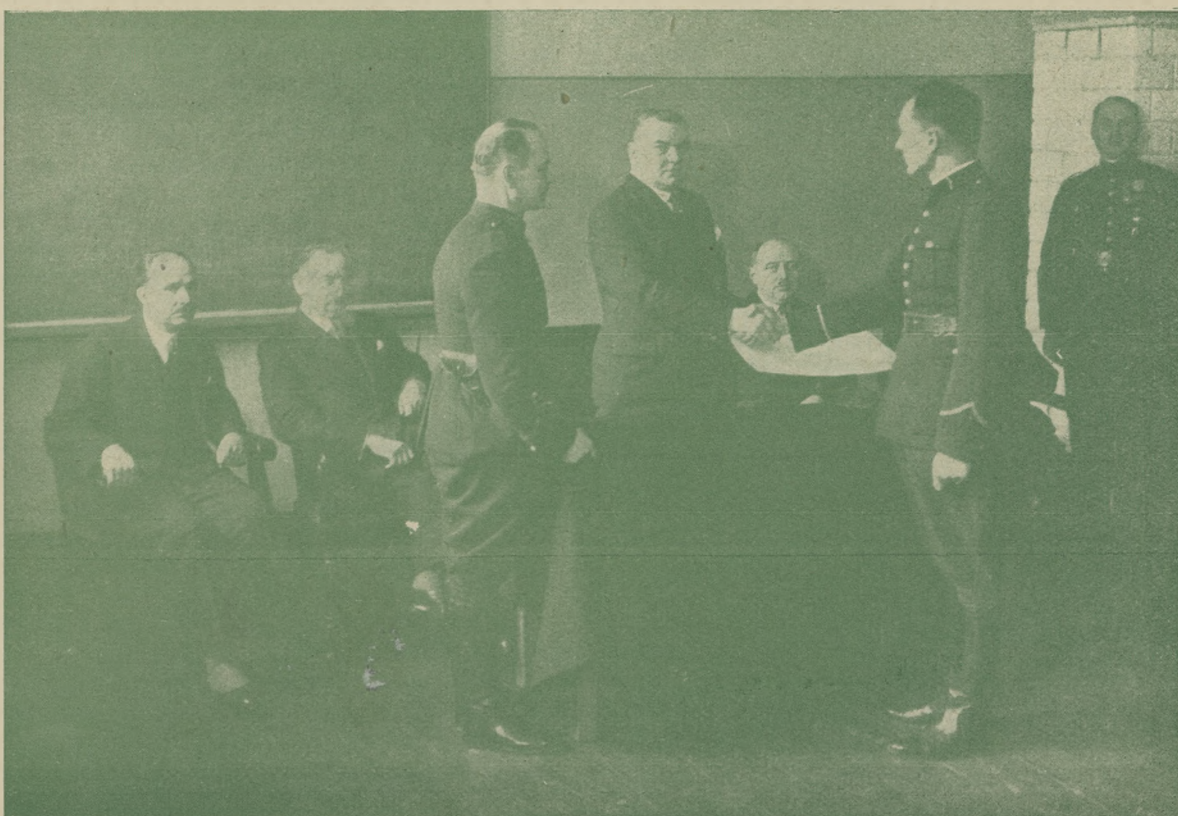
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM KRYMINOLOGICZNYM, PENITENCJARNYM I KULTURALNO-OŚWIATOWYM, WYDAWANY PRZEZ KASĘ WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY WIĘZIENNEJ.

Nr. 4 (25). WARSZAWA — KWIECIEŃ 1935. Rok III.

Zakończenie III Wyższego Kursu w Szkole dla Niższych i Wyższych Funkcjonarjuszów Straży Więziennej



Pan Minister Sprawiedliwości Czesław Michał wski wręcza świadectwo jednemu z absolwentów Kursu.

* * *

Z okazji nadchodzących świąt Wielkanocy Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej i Redakcja przesyła wszystkim Członkom Kasy i Czytelnikom „Przeglądu“ serdeczne życzenia

WESOŁEGO ALLELUJA.

Jerzy Władysław Śliwowski, Sędzia Grodzki.

Więziennictwo Szwajcarskie.

Zakład rolniczy w Witzwil.

Nie sposób jest dokładnie i wyczerpująco poznać w krótkim czasie więziennictwa szwajcarskiego. Poznanie takie wymagałoby długiego okresu czasu, a fakt ten wywołany jest przyczyną, iż ustrój więzienny w Szwajcarji nie jest jednolity, że przeciwnie każdy z kilkunastu kantonów ma odrębnie i indywidualnie zorganizowane więziennictwo. Głosy reformistyczne za unifikacją są liczne, jednakże unifikacja ta uzależniona jest od wprowadzenia jednolitego kodeksu karnego w miejsce dotychczasowych ustaw kantonalnych. O projekcie wspólnego kodeksu karnego dla całej Szwajcarji mówi się od 90-tych lat ubiegłego stulecia, jednakże realizacja tego projektu postępuje b. powoli. Przyczyny tego faktu należy szukać w umiłowanej przez poszczególne kantony indywidualnej wolności i zakresu władzy i niechęci ku scentralizowaniu jej; zaznaczyć należy, że kantony niemieckie, stanowiące większość, dążą silnie do stworzenia wspólnego kodeksu karnego, a co zatem idzie jednolitej organizacji penitencjarnej, podczas gdy kantony francuskie (romańskie) usilnie się wprowadzeniu tego kodeksu sprzeciwiają i dlatego też jest rzeczą wątpliwą, czy reforma ta rychło nastąpi.

Spędzając miesiąc w Szwajcarji pod koniec jesieni i na początku zimy 1934 r. postawiłem sobie za zadanie w wolnych od przebywania w bibljotekach chwilach — zwiedzić najciekawsze w Szwajcarji Zakłady penitencjarne, ażeby poznać nietyle jednolity obraz więziennictwa, gdyż o taki w miejscowych warunkach byłoby trudno, lecz ażeby poznać te Zakłady, które słusznie za najciekawsze i wzorowe uchodzić mogą. Dlatego też po namyśle postanowiłem wizyty moje ograniczyć do 3-ch kantonów: Berneńskiego, gdzie pragnąłem poznać na cały świat słynny i znany więzienny zakład rolniczy w Witzwil, kantonu Vaud, gdzie mieści się jedno z najwięcej współczesnych europejskich więzień zbudowane w 1930 roku; Zakład Bochuz (Orbe) w pobliżu Lozanny i wreszcie kantonu Zurychskiego, gdzie mieści się starsze coprawda, lecz b. ciekawe więzienie w Regensdarf, oraz wzorowo zorganizowany Zakład wychowawczo-poprawczy w Uitikon.

Był blady, zamglony, wilgotny dzień na początku grudnia 1934 r., gdy wysiadłem rankiem na małej stacji Ins, położonej na linji kolejowej Bern-Neuchatel. Administracja Zakładu, uprzedzona o mem przybyciu, wysłała po mnie na stację samochód, którym rychło zdążyłem przejechać niedaleki zresztą dystans paru kilometrów, oddzielający stację od Centrum Zakładu. Wkrótce wjechaliśmy w granicę posiadłości Witzwil. Posiadłość ta jest dość duża, gdyż obejmuje około 800 hektarów powierzchni i rozciąga się na szerokiej płaszczyźnie w pobliżu jeziora Neuchatel, z którem graniczy. Zakład, jeśli chodzi o jego organizację, posiada swoistą, charakterystyczną historję. Położony jest na miejscu, grunta którego były ongiś bagniste i odznaczające się niezwykłem bogactwem nawodnienia. Pod koniec drugiej połowy ubiegłego stulecia zawiązało się towarzystwo, mające na celu osuszenie gruntów, lecz na skutek upadłości grunta nabyte przez organizację, zakupione zostały na własność przez kanton Berneński. W związku z tem zostało skasowane więzienie, położone w samem Bernie i dla całego kantonu stworzony został w 1895 r. Zakład więzienny rolny w Witzwil. Od tej pory do dnia dzisiejszego na czele tego Zakładu stoi jeden i ten sam człowiek, znany dobrze wszystkim penitencjarystom europejskim, dyrektor Otto Kellerhals.

Jest rzeczą dla nas dziwną, prawie niezrozumiałą, jak jeden i ten sam człowiek może stać na czele Zakładu penitencjarnego przez przeciąg lat niemal 40. Fakt taki zjawiskiem jest rzadkiem i trudnem do spotkania w naszych warunkach. Dyrektor Otto Kellerhals, który był przewodnikiem moim przez przeciąg paru godzin, spędzonych w Zakładzie, zna doskonale każdy najmniejszy szczegół w jego życiu. Przybył tutaj bowiem, gdy błotnista powierzchnia ziemi mało jeszcze była uprawie dostępna i gdy na powierzchni tej ziemi wznosił się zaledwie jeden skromny budynek. Dziś budynków tych jest cały kompleks, a nie są one skoncentrowane bynajmniej w jednem miejscu, lecz rozrzucone

po całej powierzchni, tworząc oprócz centrum jeszcze szereg osobnych kolonij (Nusshof, Lindenhof) w rozmaitych częściach domeny.

Jeden z penitencjarystów, nazwiska którego w tej chwili nie pamiętam, pięknie kiedyś powiedział o roli kierownika w Zakładzie penitencjarnym: że Zakład i jego organizacja jest tylko przedłużeniem cienia człowieka, stojącego na jego czele. Zdawało mi się, że mogłem sprawdzić słuszność tych słów w czasie mego pobytu w Witzwil. Widziałem jak wysoki, 70-letni-krzepki starzec, niepodzielnie dzierżył w rękach kierownictwo żywego, skomplikowanego organizmu; widziałem, że bez jego woli i wiedzy najdrobniejszy fakt nie zajdzie, a uwadze nie może ujść najdrobniejsze zdarzenie z życia więziennego. Było coś w głosie, w postawie i w sposobie bycia tego człowieka, gdy mnie oprowadzał po Zakładzie, coś co kazało zrozumieć mi, że w życiu więzienia w jego wspaniałym rozwoju i rozbudowie, w walce o coraz większe udoskonalenia, czy to ziemi, na której człowiek-przestępca pracował, czy też duszy tegoż przestępcy, nad którą pracował wytrawny pedagog i penitencjarysta, na każdym kroku i w każdym szczególe przejawiał się on, na którego skronie siwizna dawno już rzuciła cień starości, a który nigdy życia zakładu nie przestawał uważać za cel swego życia; przypuszczam, że doroczne wędrówki swoich i obcych, którzy przybywają do Witzwil celem zwiedzenia zakładu, są najlepszym uznaniem dla człowieka, który potrafił dowieść, że z więzienia wiele zaiste można uczynić, jeżeli się wierzy w skuteczność własnej pracy.

Od lat 40 wszystkie grunta w Witzwil zostały poddane drenowaniu i gruntownie osuszone. Obecnie na większości obszaru hoduje się przeróżne gatunki zbóż, jak żyto, przenicę, owies, uprawia się najrozmaitsze rodzaje jarzyn i innych produktów rolnych, jak kartofle, buraki cukrowe, ćwikłowe i pastewne, kapustę, groch, marchew, szparagi. Gospodarka rolna rozwinięta jest w pełni i daje doskonałe rezultaty, nie tylko z punktu widzenia celowości takiej pracy dla więźniów, ale z punktu widzenia więcej przyziemnego; fiskalnego i dochodowego. Mogłem tu stwierdzić to, co już częściowo w odmiennych warunkach stwierdziłem we włoskich kolonjach rolnych, co zdaniem mojem jest niezmiernie ważne, a w literaturze naukowej niedostatecznie doceniane: tym faktem jest wspólnota wysiłków i jedność poczynań, tych wszystkich, którzy dla dobra zakładu rolnego, czy to jako kierownicy i urzędnicy, czy też jako pracownicy-więźniowie działają. Nigdzie może tak bardzo, jak w zakładzie rolnym, wzajemna współpraca, czy to w znaczeniu fizycznem, czy to w znaczeniu moralnem, nie daje się tak odczuwać jak tutaj. Wszyscy urzędnicy administracji więziennej i więźniowie pracują dla wspólnego dobra, które ich łączy, jednoczy, podnieca do większych wysiłków i stwarza braterstwo dłoni pracujących oraz pewną autonomję współpracy, będącej uszlachetnionym rodzajem samorządu.

Taka współpraca ma nieocenione wprost znaczenie pedagogiczne, stwarza bowiem głęboko ugruntowane w człowieku przekonanie o konieczności współdziałania z nim samym i z innymi, zaś samo zetknięcie się z naturą, z ziemią — człowieka niezmiernie uszlachetnia, drogi jego prostuje, gruntuje w nim poczucie prawdy, czyni go lepszym i wzmaga zamiłowanie do pracy.

Lecz i z punktu widzenia finansowego Witzwil daje doskonałe rezultaty. Tylko za pierwszych lat swojej egzystencji wymagał stałych dopłat ze strony funduszów kantonalnych w ilości kilkudziesięciu tysięcy franków rocznie. Po pewnym czasie Witzwil zaczął dawać dochody, które były obracane na potrzeby budowlane i inne techniczne udoskonalenia Zakładu, bądź też na rezerwy finansowe, przeznaczone dla takich samych celów (wszystkie poprawy i udoskonalenia były dokonane bez dopłat ze strony władz kantonalnych). Jednakże Zakład zaczął później dawać czyste zyski, które nawet w roku 1924 przyniosły przeszło 200.000 franków rocznego dochodu, naogół zaś utrzymywały się na wysokości 100.000 franków (w r. 1933 w dobie dotkliwego kryzysu dochody te przekroczyły sumę 60.000 franków). Zakres uprawy roli, gospodarki ogrodniczej i hodowlanej powiększał się stale. W roku 1895 wynik produkcji rolnej i hodowlanej wyrażał się kwotą 40.000 franków, zaś w roku 1924 kwotą około 1.200.000 franków. Już te cyfry mogą wskazać na wspaniały rozwój i na ilość pracy ludzkiej, włożonej w dzieło.

Rezultat produkcji rolnej za rok 1933 wyrażał się następującemi ilościami (w kilogramach): siano — 1.184.000, kartofle — 4.158.000, buraki cukrowe — 2.976.779, marchew — 375.000, zboże w rozmaitych gatunkach — 487.992 (w tem największa ilość żyta — około 0,7 całości, potem idzie pszenica i owies).

Oprócz gospodarki rolnej i ogrodowej uprawiane jest również w Witzwil wydobywanie torfu, które obecnie nieco mniejsze, niż w latach wojny, nie mniej jednak i teraz ma ważne znaczenie w życiu gospodarczem Zakładu i daje dość poważną ilość dobrego materjału palnego. Na obszarze Zakładu znajduje się również, na skutek zalesienia, pewna ilość lasu, który narówni z torfem bywa zużywany w drodze stopniowych wyrębów dla zaspokojenia potrzeb opałowych Zakładu.

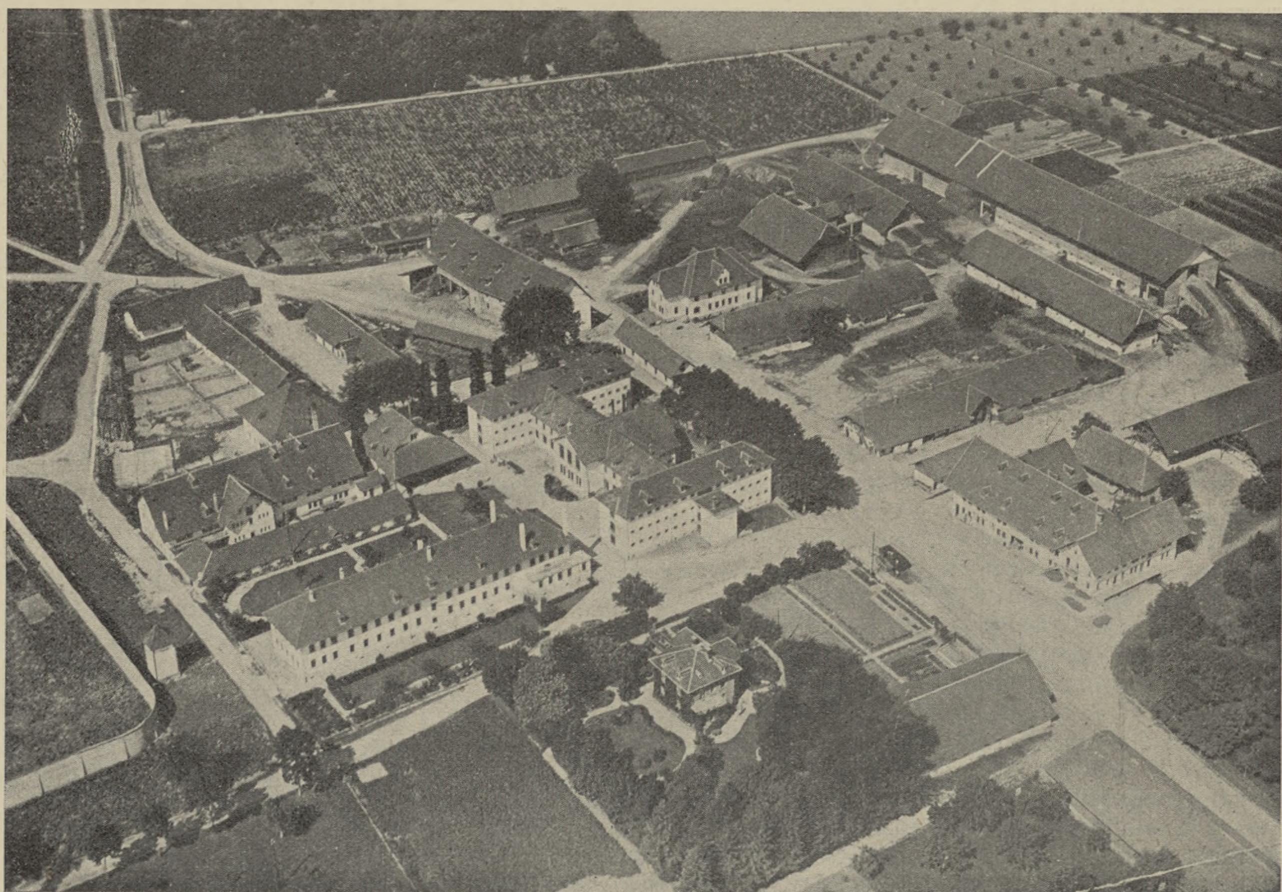
Wreszcie również b. rozwiniętą jest gospodarka hodowlana. W 1933 roku Zakład posiadał bydła rogatego 678 sztuk, co stanowi przecież wielce pokaźną liczbę, w tem krów mlecznych 148 sztuk, przyczem ilość mleka w ciągu roku przez nie dostarczona wyniosła 513.798 klg., którą to ilość całkowicie zużyto w obrocie wewnętrznym.

Należy nadmienić, że Zakład posiada wzorowo urządzoną serownię, w której zużyto około 170.000 klg. mleka na wyrób sera. Będąc oprowadzanym po całym Zakładzie, zwiedziłem i sposób fabrykacji serów, a zdziwienie moje wywołały szczególnie magazyny i składy, bogato zaopatrzone, w których zobaczyłem kilka serów wagi po 100 klg., mających służyć jako zapas na całą zbliżającą się zimę.

Wogóle na gospodarkę mleczną, jako specjalny rodzaj gospodarki hodowlanej, jest zwrócona szczególna uwaga w Witzwil. Zakład znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że oprócz łąk we własnych granicach, posiada, jako filję swoją posiadłość w głębi Alp berneńskich, w dolinie Sinnental, wznoszącą się na wysokści 2000 — 3000 metrów, a przeznaczoną z jednej strony na miejsce pobytu dla tych więźniów, którzy są zagrożeni gruźlicą, z drugiej zaś strony ze względu na wspaniałe pastwiska wypędzane jest na tamtejsze hale rok rocznie bydło zakładu

Witzwil, oraz hodowane są tamże owce, przyczem wypędzenie następuje na początku lata, powrót zaś na jesieni przed nastaniem mrozów. Posiadłość ta nosi nazwę Kiley Alp. Jest to, o ile mi wiadomo, poza włoską wyspą Pianosa, gdzie mieści się sanatorjum dla tuberkulików, jedyny środek penitencjarny w Europie, poświęcony specjalnie na miejsce pobytu dla więźniów, zagrożonych gruźlicą. Organizacja takiego ośrodka stanowi doskonały przykład połączenia możliwości zdrowotnych ze względami natury utylitarnej i gospodarczej.

Niestety czas, a i trochę spóźniona pora zimowa, nie pozwoliły mi zwiedzić tego Zakładu, czego niezmiernie żałuję. Obiecuję sobie tego dokonać innym razem, gdyż pominięcie takiej okazji dla człowieka zainteresowanego w penitencjaryzmie byłoby stratą nie do powetowania.



Widok ogólny Zakładu rolniczego w Witzwil.

Powracając do gospodarki hodowlanej, zaznaczyć należy, iż w Witzwil w tymże roku 1933 znajdowało się: 64 konie, 463 owiec (ze strzyżenia 300-tu z pośród nich otrzymano 130 klg wełny) oraz 526 świń, przyczem gospodarka trzodą chlewną była bardzo intensywna, prowadzona zarówno w kierunku udoskonalenia rasy, jak w kierunku zaprowadzenia specjalnego gatunku tucznika, przyczem rezultaty hodowlane zużywano bądź we własnym zakresie, bądź sprzedawano na wolnym rynku.

Nadto zaś prowadzono także wydajną hodowlę drobiu, którego ilość wynosiła 729 sztuk, ze znaczną przewagą ilościową kur. Rezultaty finansowe gospodarki rolnej i hodowlanej w roku 1933 przedstawiały się następująco: dochód ze sprzedanego bydła wynosił 99.000 fr., za świnie 91.000 fr., za mleko 51.000 fr., za sprzedaż produktów rolnych, jak zboża, jarzyny i t.d. 646.000 fr., przyczem należy zaznaczyć, iż kryzys rolny w Szwajcarji, w związku z niemożnością eksportu na skutek b. silnego kursu waluty, daje się niezmiernie odczuć.

Przechodząc od opisu gospodarki rolno-hodowlanej, do opisu życia wewnętrznego zakładu, należy w szczególności podkreślić, iż stanowi on odrębny zupełnie, samowystarczalny, zamknięty w sobie organizm, wewnątrz którego ukształtowało się i ułożyło życie, mające na celu zaspokojenie wszystkich miejscowych potrzeb. Stąd wielość zajęć, którymi więźniowie wewnątrz Zakładu się trudnią. W kolejności od zajęć, najbardziej więźniów absorbujących do absorbujących jak najmniej, zajmować będą miejsce: rolnictwo z gospodarką hodowlaną, z mleczarstwem, ogrodnictwem, meljoracjami i nawożeniem, oraz wydobywanie torfu, cały szereg zajęć domowych, polegających na utrzymaniu w czystości i porządku olbrzymiego gospodarstwa, na pracy w kuchni, która ze względu na żywienie wielkiej ilości ludzi (około 500 osób) wymaga wiele zachodu i dobrej organizacji. Z innych zajęć wymienić należy: ludzi zatrudnionych w biurze przy pracy kancelaryjnej, w warsztatach, krawieckim, szewckim i koszykarskim, w warsztacie wyrobów żelaznych (mechanicznych), przy robotach budowlanych,

w warsztacie siodlarskim, w drukarni (Zakład wydaje swój miesięczny organ pod tytułem „Nasz Dziennik“ — poświęcony całkowicie życiu zakładowemu, o którym to organie będzie mowa niżej), w introligatorni i t. p., przyczem zaznaczyć należy, że ilość niepracujących z rozmaitych względów, czy to z powodu choroby, czy z powodu niedawnego umieszczenia w zakładzie i względnie na skutek kar dyscyplinarnych — nie dosięgała nawet 5%.

Jest to liczba rzeczywiście minimalna, której zredukować ze względów zasadniczo-więziennych, ze względu na ciągły obrót ludźmi — nie sposób i nie podobna.

Stan więźniów wahał się w granicach przeszło 400 osób i w dniu 1 stycznia 1933 r. wynosił 467 osób, zaś w dniu 1 stycznia 1934 r. 483 osoby. Są to przeważnie więźniowie kantonu berneńskiego, dla którego przeznaczony jest Zakład, znajdują się jednak również więźniowie innych kantonów przez nie tutaj umieszczeni.

Urzędników jest ogółem 77 osób, licząc z dyrektorem, przyczem dozorców w tej liczbie jest zaledwie 23. Jednak dozorcy ci mają nie tyle za zadanie dozorowanie więźniów, ile pracy, przez nich wykonywanej, a uznanej za czynnik podstawowy w Zakładzie. Uderza, iż 60% urzędników jest w służbie zakładu 10, lub więcej lat. Stałość zatem zajmowanych posterunków świadczyć może jak najlepiej, będąc dowodem ciągłości pracy, o tem, jak bardzo owa ciągłość na rozwój zakładu wpływać może dodatnio i którego to rozwój urzędnicy na równi z dyrektorem zaczynają uważać za cel swego życia.

Wszyscy urzędnicy mieszkają w Witzwil i to w zależności od spełnianych obowiązków bądź w centrum, bądź w rozrzuconych kolonjach, w specjalnych budynkach dla nich przeznaczonych, wybudowanych przez administrację zakładu. Domki te w charakterystycznym stylu szwajcarskim harmonizują doskonale z otoczeniem i wywierają niezmiernie miłe i sympatyczne wrażenie. W centrum zakładu, obok mieszkania dyrektora i jego zastępcy oraz szeregu innych urzędników, mieści się specjalny gmach szkolny, przeznaczony dla dzieci pracowników zakładu.



Pawilony centralne.

Witzwil jest o tyle charakterystyczny, że jak większość zakładów rolnych nie posiada murów, ani przeszkód, uniemożliwiających wydostanie się poza jego granicę. Zakład jest zupełnie otwarty, a pierwsze wrażenie, jakiego się doznaje, zwiedzając go jest to, że nie jest to bynajmniej więzienie, a tylko jakiś wielki majątek ziemski, gdzie wszyscy pracują na podstawie wzajemnej zgody i uprzedniego porozumienia. Nigdzie w Witzwil nie zauważyłem uzbrojonego strażnika więziennego, nigdzie nie widziałem ciężkich krat, zamykających wejście, lub też widniejących w oknach.

(C. d. n.)

Ks. Bernard Dąbrowski.

Zakład Św. Anny w Kamieniu Pomorskim.

Niedaleko stacji kolejowej, na pięknem wzgórzu z widokiem na położone w dole starożytne miasteczko, wśród 25 ha, własnego pola, w otoczeniu ogrodów, łąk i wód, lasów i gór wzniesiono przed 30 laty z polecenia Biskupa Chełmińskiego panujący nad piękną i zdrową okolicą Zakład św. Anny. Ma on piękną architekturę. Przy budowie zastosowano system korytarzowy. Odrazu przeznaczono go na zakład wychowawczy dla nieletnich dziewcząt, przekazywanych przez Sądy Opiekuńcze na wychowanie zapobiegawcze. Takie przeznaczenie miał wyłącznie aż do wejścia w życie nowego polskiego Kodeksu Karnego.



Widok ogólny Zakładu św. Anny w Kamieniu Pomorskim.

Gdy bowiem ustawa o wychowaniu zapobiegawczem z lipca 1900 roku stawała się coraz mniej życiową, wobec czego coraz mniej ją stosowano — głównie spowodu ogromnie przewlekłej i uciążliwej procedury, wymaganej przy oddaniu dziewczęcia do zakładu — a dalsze utrzymywanie Zakładu dla zaledwie kilkudziesięciu wychowanek byłoby na dalszą metę zbyt kosztowne, wystąpił zarząd Zakładu, po wejściu w życie nowego K. K., do Ministerstwa Sprawiedliwości z wnioskiem o uznanie Zakładu jako poprawczego dla dziewcząt. Ministerstwo po dokładnem zbadaniu sprawy do wniosku się przychyliło i już od czerwca 1933 roku napływają wychowanki, skazane na mocy art. 70 K. K., początkowo z obwodów Sądów Apelacyjnych w Toruniu i Poznaniu, następnie także z pozostałych Apelacyj.

W przeciągu półtora roku przybyło 74 wychowanek z całego obszaru Rzeczypospolitej. Stanowią one obecnie 67% ogółu wychowanek, a prawdopodobnie już w niedalekiej przyszłości będą wyłącznemi mieszkankami Zakładu, którego pojemność obliczona jest na wygodne pomieszczenie 120 dziewcząt. Pod życzliwem okiem Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości praca wewnątrz Zakładu rozwija się wspaniale, reorganizacja po myśli nowego regulaminu jest na ukończeniu, a dalsze prace zapowiadają się pomyślnie.

Dziewczęta przekazywane do Zakładu pochodzą głównie z warstw uboższych, 11% ze wsi, 89% z miast.

Każda nowoprzybywająca wychowanica umieszczaną bywa na początek w grupie obserwacyjnej. Wczasie pobytu w tej grupie robi się wszelkie badania, potrzebne do dokładnego poznania jej stanu fizycznego i psychicznego. Z uwzględnieniem wyników badań dziewczęta podzielone są, oile chodzi o naukę szkolną, na cztery oddziały według stopnia inteligencji, o naukę zawodową, na wszystkie pracownie i warsztaty Zakładu, dla celów wychowawczych zaś na rodziny, składające się z szesnastu do dwudziestu osób.

Każda rodzina zajmuje osobny obszerny pokój pod kierownictwem siostry—wychowawczyni. Sypialnie są w połowie jednoosobowe, w połowie zaś kilkoosobowe, rozmieszczone pomiędzy sypialniami sióstr. Wszystkie ubikacje są jasne o dużych oknach i dobrej wentylacji. Stąd zdrowotność wyśmienita. W ciągu ostatnich kilku lat nie było wypadku poważniejszego zachorzenia ani śmierci. W urządzeniach wewnętrznych niema przepychu, ale jest schludność i celowość.

Atmosfera zakładowa jest prawdziwie rodzinna. To też pensjonarki czują się tak dobrze, że niechętnie rozłączają się z Zakładem i wychowawczyniami. Nie brak bowiem nietylko pożytecznych zajęć kobiecych, ale też godziwych rozrywek. Są organizacje młodzieżowe, kółka muzyczne i teatralne, doborowa bibljoteka, uzupełniana przez Centralną Bibljotekę Więzienną, sporo czasopism, radjo, scena i sala do

przedstawień amatorskich, boisko sportowe, czytelnia — wogóle wszystko co w wychowaniu i samowychowaniu może być celowo i pożytecznie zastosowane. Niema jednolitego umundurowania, lecz wychowanki ubierają się indywidualnie. Ubrania nabywają poczęści na własność ze swoich oszczędności. Każda bowiem posiada książeczkę oszczędności, do której wpisuje się premje za pracę.



Hafciarnia.

Nikomu w Zakładzie się nie nudzi, bo wszystek wolny czas wykorzystuje się do samowychowania pod okiem ofiarnych sióstr. Dużo urozmaicenia i radości wnosi wychowanie fizyczne i sport, zwłaszcza uprawiana metodycznie gimnastyka i wycieczki w pobliskie lasy, góry i jeziora. Z każdego okna piękny zimą i latem widok na okoliczną przyrodę działa szczególnie kojąco na podrażnione nerwy. Ten stały kontakt z przyrodą już sam ze siebie leczy, wychowuje i uszlachetnia. Widoków nie zasłaniają żadne mury ani kraty. Miejsce pod Zakład nie mogło być korzystniej wybrane. Wszelkie warunki zewnętrzne i wewnętrzne są tu dla wychowania wtórnego bardzo sprzyjające. A tak być musi, by dziewczę młode, zaniedbane społecznie, odnalazło uczciwą drogę do radości, swobody i życia



Szwalnia.

i stało się pożyteczną pełnowartościową obywatelką.

O szczęściu może mówić dziewczyna, co do Zakładu się „dostała", aczkolwiek wbrew własnej woli. Ocenia pobyt w Zakładzie po opuszczeniu go. Nawet natury skłonne do włóczęgostwa i spragnione wrażeń seksualnych już po kilku miesięcznym pobycie jakoś się urabiają i czują się doskonale. Trudniej ze złodziejkami, a jest ich większość. Narobią dużo szkody i trudności, zanim się nauczą szanować cudzą własność. Ale ostatecznie nauczą się i one i będą szanować cudze dobro także poza Zakładem. Trudniej z temi, co jeszcze „nigdy nie pracowały" i przychodzą bez jakiejkolwiek znajomości nawet najprostszych prac domowych, bez chęci i woli do pracy i zamiłowane w brudzie.

Ponieważ każda kobieta powinna posiadać znajomość prac kobiecych, przeto otrzymuje każda wychowanka bez wyjątku teoretyczną i praktyczną naukę we wszystkich czynnościach, wchodzących w zakres gospodarstwa domowego. Pracuje początkowo potrosze we wszystkich warsztatach. Poznaje pralnię, prasowalnię, kuchnię, piekarnię, szwalnię, hafciarnię, ogród warzywny i sad owocowy, kwietniki, pole, stodołę, chlewy, kurnik i t. p. A gdy starczy czasu, chęci i zdolności, może się specjalizować w hafcie, szyciu, kroju i prasowaniu. Gdy znajdzie się wśród wychowanek była biuralistka lub fryzjerka, otrzyma też w Zakładzie odpowiednie zatrudnienie. Pobyt wychowanki w Zakładzie kończy się systematycznym dwumiesięcznym kursem w kuchni szkolnej. Zadziwiająco szybko upływa wychowance czas, nieraz kilkoletni. Tenże czas spomocą Zakładu zamienia istotę niezaradną i antyspołeczną w pełnowartościową jednostkę z charakterem, która pozostanie taką, jeśli społeczeństwo ją przyjmie i da jej normalne warunki bytowania.

Siostry Elżbietanki, pełniące obowiązki w Zakładzie, nie znają określonych godzin służby. Pełnią ją stale, podobnie jak kochające matki. Czynią to z wielkiem poświęceniem i poczuciem odpowiedzialności wobec Boga i Społeczeństwa. Ofiarna praca jedna im serca wychowanek, których prawie już tysiąc przeszło przez Zakład. Nie są im obce nowoczesne metody pedagogiczne, a te, łącznie z powołaniem i dobrem sercem matczynem, czynią nieraz prawie cuda.

Być może, że gdzieś zagranicą podobne zakłady urządzone są z większym przepychem i wygodami — widziałem je na własne oczy — ale żaden z nich nie mógł się poszczycić lepszemi wynikami wychowawczemi od naszego, a o wyniki przecież głównie chodzi.

UROCZYSTOŚCI W DNIU IMIENIN Pierwszego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Straż Więzienna w hołdzie Marszałkowi.

Warszawa tego roku dała nadzwyczajny wyraz swej szczerej i gorącej miłości do Wskrzesiciela Państwa Polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Podobnie jak w dniach tegorocznych uroczystości imieninowych, biły serca mieszkańców stolicy i niezliczonych rzesz obywateli, przybyłych ze wszystkich stron kraju z hołdem dla Wodza Narodu, chyba tylko w pierwszych dniach odzyskania niepodległości, lub tuż po zwycięstwie nad wrogiem, który stał już u bram miasta.

Na wszystkich domach jaśniała biel i czerwień barw narodowych, oraz widniały portrety Wielkiego Solenizanta pośród kwiatów, festonów zieleni i wieńców; porówni bowiem instytucje publiczne, rządowe i samorządowe, jak i zwykli szarzy ludzie dołożyli wszelkich starań, aby Imieniny Wodza Narodu uczcić imponująco. Na 14 placach stolicy wzniesione zostały symboliczne figury i wieże, kościoły, pomniki i gmachy publiczne zostały specjalnie oświetlone, a już dekoracje pl. Unji Lubelskiej, rynku Starego Miasta, pl. Teatralnego, a przedewszystkiem Placu Marszałka J. Piłsudskiego sprawiały wspaniałe i niezapomniane wrażenie.

Zgodnie z zarządzeniem Komitetu Propagandy Czynu Polskiego, formacje wojskowe i organizacje o charakterze wojskowym, wszystkie stowarzyszenia oddziały i organizacje zgromadziły się na Placu Marszałka J. Piłsudskiego, skąd po odegraniu Hymnu Narodowego i przemówieniu przewodniczącego Komitetu Propagandy, rektora Michałowicza oraz po odegraniu Pierwszej Brygady uformował się pochód, który ruszył Krak. Przedmieściem, N. Światem i Alejami do Belwederu.

W pochodzie tym, manifestującym swe uczucia i wyrazy hołdu dla Marszałka Piłsudskiego, który wobec ogromnej liczby uczestników, sięgającej 40.000 osób, trwał dwie godziny, wzięła również udział Kompanja Szkolna Straży Więziennej wraz z orkiestrą, poprzedzona oddziałem z pochodniami.

Kompanja Szkolna, sformowawszy się wpierw na dziedzińcu więzienia na Dzielnej, pomaszerowała naprzód przed gmach Min. Sprawiedliwości. Tutaj po odegraniu Hymnu Narodowego Pan Minister Czesław Michałowski odebrał raport od Dowódcy Kompanji, a Główny Inspektor Straży Więziennej Pan Tadeusz Mitraszewski odczytał okolicznościowy Rozkaz № 96, poczem Pan Minister wzniósł okrzyk na cześć Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka

Polski, Józefa Piłsudskiego, entuzjastycznie powtórzony przez wszystkich.

Po odegraniu marsza Pierwszej Brygady, Kompanja odmaszerowała na plac Marszałka, gdzie w dalszym ciągu wzięła udział w ogólnej uroczystości i pochodzie manifestacyjnym stolicy.

W czasie trwania pochodu delegacja Korpusu Straży Więziennej w osobach Głównego Inspektora Straży, T. Mitraszewskiego oraz Inspektorów: H. Wapniarskiego, M. Paszkiewicza i J. Skibińskiego wpisała do specjalnie na ten cel wyłożonej Księgi pamiątkowej w Belwederze następujące wyrazy czci, hołdu i życzeń dla Dostojnego Solenizanta:

„Korpus Straży Więziennej składa Ci Panie Marszałku w dniu uroczystego Twego Święta najszczersze życzenia z zapewnieniami głębokiego hołdu i czci oraz całkowitego oddania Wielkiej Sprawie, której całe swe życie poświęciłeś.“

(St. S.)

Obchody w stolicy.

Akademja w Szkole dla Niższych i Wyższych Funkcjonarjuszów Straży Więziennej. Jak zwykle w dniu Imienin Pierwszego Marszałka Odrodzonej Polski Szkoła oddała Mu należny hołd przez urządzenie w swych murach akademji na Jego cześć. Uroczystość odbyła się w sali szkolnej Niższego Kursu przy ul. Dzielnej 24 w obecności Pana Głównego Inspektora Sraży Tadeusza Mitraszewskiego, któremu towarzyszyło kilku wyższych urzędników Departamentu Karnego i pp. Inspektorowie Więziennictwa.

O wielkości historycznej postaci Marszałka mówił do zebranych profesor szkoły Sędzia Apelacyjny R. Kawczak, poczem nastąpiły deklamacje w wykonaniu słuchaczów. Chór szkolny odśpiewał kilka żołnierskich piosenek, co łącznie z częścią koncertową, wykonaną przez orkiestrę Straży Więziennej pod batutą podkom. Spitzera, złożyło się na miłą całość.

O nastrojach, panujących wśród słuchaczów, najlepiej świadczyły liczne spontanicznie podjęte okrzyki na cześć Wielkiego Budowniczego Polski i niewątpliwy zapał, jaki wykazała Szkoła przy organizowaniu obchodu.

Akademja w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej. W więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej Nr 7, dzięki staraniom Naczelnika Więzienia, Cz. Krzymińskiego została otwarta świetlica dla więźniów. Dotychczas wszystkie odczyty i koncerty odbywały się na korytarzu, co utrudniało organizowanie ich i nie sprzyjało wytwarzaniu się właściwego, skupionego nastroju. Otwarcie stałej świetlicy pozwoli zrealizować projekt wprowadzenia codziennych pogadanek z przezroczami, audycji radjowych i koncertów, które oderwałyby więźniów od rozpamiętywania i analizowania swoich i cudzych przestępstw,



Uroczysta Akademja w dniu Imienin Marszałka J. Piłsudskiego w nowej świetlicy Więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej.

nasunęłyby nowe tematy do rozmów, poruszyłyby serca i tem samem wprowadziły świeży powiew do dusznych cel.

Na pierwszą uroczystość w nowej świetlicy wybrano dzień imienin Marszałka Piłsudskiego, łącząc w ostatniej chwili uroczystość tę z inną, a mianowicie z ogłoszeniem Konstytucji. Akademja, na którą z ramienia Departamentu karnego Ministerstwa Sprawiedliwości przybył p. Prokurator Sztumpf, zorganizowana została przez Komitet Więzienny. Słowo wstępne do zgromadzonych więźniów powiedziała Kuratorka Patronatu p. Z. Petersowa, podkreślając rolę świetlicy w życiu więziennem. Następnie prof. Targowski mówił o życiu Budowniczego Polski, Marszałka Piłsudskiego. W drugiej części akademji zaproszeni artyści odegrali i odśpiewali szereg utworów, które obudziły w więźniach żywe zadowolenie.

Po skończonym koncercie jeden z więźniów podziękował serdecznie w imieniu współtowarzyszy za troskę około zorganizowania świetlicy, zapewniając, że będzie ona im napewno pomocną do podźwignięcia się moralnego.

Uroczystość zakończyła się tem miłem wrażeniem, że została dorzucona jeszcze jedna cegiełka do gmachu penitencjaryzmu polskiego.

Imieniny Pierwszego Marszałka Polski w więzieniu przy ul. Dzielnej 24/26. W dniu 17 marca b. r. odbyła się uroczystość w sali szkolnej więzienia kobiecego, w dniu 24 akademja na terenie więzienia męskiego.

Niecodzienny wygląd miała sala szkoły więziennej, gustownie udekorowana i wypełniona po brzegi więźniami kobietami do której punktualnie o godz. 17-tej przybyli goście: Delegat Min. Spraw. Radca Bugajski, członkowie Patronatu i Komitetu Więziennego oraz Naczelnik więzienia Sadowski z miejscowym kapelanem i funkcjonarjuszami więzienia.

Na wstępie chór więzienny odśpiewał na 2 głosy marsz „Pierwszej Brygady“ oraz „Wiązankę pieśni Legjonowych“, a delegatka Patronatu p. Kielichenówna w pełnych uczucia słowach scharakteryzowała wspaniałą Postać i bohaterskie czyny Wielkiego Solenizanta. Następnie na tle efektownej dekoracji wystąpił na scenę „Lud Polski z życzeniami“. Ukazał się cały regjonalizm Polski w swych barwnych kostjumach, charakterystycznych tańcach, śpiewie i muzyce. Warto podkreślić, że kostjumy i teksty piosenek wykonane były przez miejscowe artystki amatorki. Najwięcej podobał się obrazek sceniczny: „Zasadzka“, który ilustrował prawdziwe zdarzenie z 1917 r. ukazując bohaterskie czyny Legjonistów.

Podniosła ta uroczystość została zakończona „Żywym obrazem“, przedstawiającym Zwycięstwo Idei i Czynu Marszałka.

Nadzwyczajnym dodatkiem do programu był występ artysty Teatru Małego, Karczewskiego, który swemi fraszkami i żartami skazał wszystkich na kilka chwil szczerego i beztroskiego śmiechu.

Akademja, która stę odbyła w następną niedzielę na oddziale męskim, została zorganizowana przez — Komitet Więzienny. Zebrani goście z Delegatem Min. Spraw. Wiceprokuratorem S. A. J. Sztumpfem i Prokuratorem S. O. Kurkowskim na czele, wysłuchali pięknego przemówienia p. Kiełczewskiego oraz doskonałych recytacyi oraz produkcyi skrzypcowych i wokalnych, wykonanych przez doborowe siły Teatrów Warszawskich.

Głośnemi oklaskami wyrażali uznanie słuchacze—więźniowie, zmuszając artystów do bisowania.

Po skończonej akademji Prokurator Sztumpf dziękował artystom i organizatorom uroczystości, która wywarła tak podniosłe i głębokie wrażenie.

Akademje w Więzieniu Mokotowskiem. Dorocznym zwyczajem więzienie nasze uroczyście obchodziło Imieniny Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

W pięknie udekorowanej sali odczytowej odbyły się dwie akademje: jedna, urządzona staraniem Komitetu więziennego w dniu 17 marca, na której był obecny cały zarząd więzienia, wszyscy wolni od służby funkcjonarjusze i kilkuset więźniów; druga zorganizowana staraniem kierownika Szkoły magistrackiej przy współudziale personelu nauczycielskiego, w dniu 18 marca.

Na akademji w dniu 17 marca słowo wstępne wygłosił prof. Kiełczewski, który analizując słowa Hymnu Narodowego stwierdził, że znajduje się w nich nietylko wiara i nadzieja w odzyskanie Niepodległości, lecz jest w nich także zawarty testament przodków, którzy wypowiedzieli ongiś te wzniosłe słowa: „co nam obca przemoc wzięła, szablą odbierzemy“.

Był w historji rok 31 rok 63. Są takie świetlane postacie, jak Dąbrowskiego, Łukasińskiego, Nabielaka, Traugutta i wielu, wielu innych.

Cechuje te czasy i tych ludzi ogrom wiary i poświęcenia bezgranicznego dla Ojczyzny. Polska jednak spływa krwią najlepszych swych synów i łzami ciemiężonego narodu, a wróg coraz silniej dusi w swych szponach kraj nieszczęsny.

Zdawało się, że już niestarczy siły polakom do walki z tyranem, że zrezygnują z walki czynnej i tylko stawiać będą bierny opór przemocy.

Aż nadszedł dzień, w którym na horyzoncie walki zjawił się MĄŻ ŻELAZNY.

Urodzony w szlacheckim dworku na Litwie, najbardziej gnębionej części Polski, wychowywany przez matkę na wzorach cnót obywatelskich wielkich mężów, już w gimnazjum w Wilnie organizuje młodzież. Następnie na uniwersytecie w Charkowie zostaje wyśledzony przez rosyjskie władze przy organizowaniu ruchu wolnościowego i wydalony z uczelni.

Wielokrotnie karany i ścigany nie zaprzestaje walki. Wychowany w wielkiej miłości Ojczyzny, oswobodzenie JEJ przyjął jako najwyższy ideał.

Tak trwała walka CZŁOWIEKA jednego z całą przemocą, aż do zupełnego zwycięstwa CZŁOWIEKA nad podłością.

Dziś, gdy obchodzimy Imieniny WODZA czujemy wszyscy, że gdyby nie ten MĄŻ o żelaznej sile woli, może jeszcze całe wieki jęczelibyśmy w niewoli.

To też wdzięcznością i umiłowaniem wezbrane są serca nasze dla tego niegdyś DZIADKA tylko Legjonów, a dziś DZIADKA całej Polski.

Po tem przemówieniu nastąpiła część koncertowa, w której łaskawy udział przyjęli: p. Ossendowska z grupą swych uczniów, którzy pięknie wykonali na skrzypcach kilka utworów przy akom-

panjamencie swej profesorki, p. Jadwiga Pankiewiczowa-Litwinowiczowa odśpiewała z wdziękiem kilka pieśni na swojską nutę. Recytacje zaś były wygłoszone przez p. Malkiewicz-Domańską i p. Rogowskiego, którzy świetnie wypowiedzieli kilka poważnych i wesołych wierszy.

Oklaskom, bisom i podziękowaniom nie było końca.

Druga akademja miała zupełnie inny charakter. Oile w pierwszej brały udział tylko osoby zaproszone z poza murów więziennych, o tyle w tej, tylko część koncertową wykonali artyści, zaś lwią część programu wykonali sami więźniowie.

O godzinie 17 zagaił akademję p. Rogalczyk, poczem rozpoczęto program chóralnem odśpiewaniem Hymnu Narodowego. Kolejno przesuwały się postacie więźniów, to deklamując wiersze okolicznościowe, to znów występując zbiorowo w melodeklamacjach, wyreżyserowanych przez p. Teiferta. Jeden z więźniów wygłosił ponadto referat o Marszałku Piłsudskim. W części koncertowej artyści wywiązali się ze swego zadania znakomicie; szczególnie pojawienie się znanego więźniom z kilkakrotnych występów P. Hernesa zostało powitane burzą oklasków.

Na zakończenie więźniowie odśpiewali chórem kilka piosenek legjonowych i Pierwszą Brygadę.

(K.)

Sprawozdania z obchodów i uroczystości w więzieniach prowincjonalnych ukażą się, z powodu nawału materjału w następnym numerze.

SKŁADKI
na Fundusz Stypendjalny Imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego
wpłacone Ku uczczeniu tegorocznych Imienin Pana Marszałka

1)	Funkcjonarjusze więzienia w Stryju	zł 20.00
2)	„ „ w Koninie	zł 30.00
3)	„ „ w Białymstoku	zł 133.00
4)	„ Zakładu poprawczego w Wielucianach	zł 26.50
5)	Członkowie Spółdzielni Spożywców Pracowników Więzienia w Wilnie na „Łukiszkach"	zł 110.00
	Razem . .	zł 319.50

Zakończenie Kursów w Szkole dla Niższych i Wyższych Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Zakończenie III Wyższego Kursu Szkoły dla Niższych i Wyższych Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Dnia 17 marca Szkoła święciła uroczystość zakończenia III Wyższego Kursu. Po nabożeństwie przy ul. Dzielnej 24, odbył się uroczysty raport obu Szkół, przyjęty przez Pana Ministra Sprawiedliwości Czesława Michałowskiego, któremu towarzyszyli p.p. Wiceministrowie Stefan Sieczkowski i Tadeusz Krychowski, wykładowcy Szkoły i cały szereg gości z pośród wyższych urzędników Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości. Po raporcie odbył się odczyt Docenta dr. Dworzaka dla zebranych gości na temat: „Praktyczne wskazania z zakresu socjologji kryminalnej".

Przed rozdaniem świadectw, którego dokonano w sali szkolnej Wyższego Kursu, przemówił w imieniu Pana Ministra Główny Inspektor Straży Więziennej Tadeusz Mitraszewski, dziękując w krótkich słowach absolwentom za wykazaną dobrą wolę w pracy przy opanowaniu rozległego programu Szkoły, przerabianego w dość krótkim czasie, za pilność, sumienność, gorliwość i zapał w pracy. W dalszym ciągu swego przemówienia wezwał Pan Główny Inspektor do wytrwania w pracy nad sobą, do stosowania nabytych w Szkole wiadomości w praktyce w sposób umiejętny i wykazywania rozumnej inicjatywy. „Przestrzegam was jednak — mówił dalej — przedewszystkiem przed wszelkiemi przejawami zła, czyto w postaci lenistwa, niedbalstwa lub jakiejkolwiek nieuczciwości. Niewolno wam tolerować i pokrywać najmniejszego zła, skądkolwiekby ono pochodziło i przez kogokolwiek byłoby dokonane. Solidarność służbowa i koleżeńska kończy się tam, gdzie spostrzeżecie najdrobniejsze choćby przejawy zła, uchybień służbowych, czy też przestępstwa. Wszystko to musi być w imię dobra służby usunięte i natychmiast wykorzenione".

W dalszym ciągu, wskazując na potrzebę kierowania się dobrem Państwa i honorem służby, wskazał Pan Główny Inspektor na znaczenie odznaki szkolnej, jako na potrzebę wdzięczności dla Pana Ministra Sprawiedliwości Czesława Michałowskiego, interesującego się tak gorąco losem funkcjonarjuszów Straży Więziennej i losem Szkoły oraz na obowiązek podzięki i oddania się dotychczasowym wychowawcom.

Przy okazji wręczenia dyplomów Pan Minister Sprawiedliwości ofiarował prymusowi Szkoły, aspirantowi Straży Więziennej Bronisławowi Dolatkowskiemu, srebrny zegarek, tym zaś słuchaczom, którzy ukończyli Szkołę z wynikiem bardzo dobrym, cenne dzieła o charakterze encyklopedycznym, obejmujące te zagadnienia, do których dany słuchacz wykazał najwięcej zainteresowania.

Ogółem ukończyło Szkołę 27 słuchaczów, z tych jeden (aspirant Dolatkowski) z wynikiem celującym, sześciu (pkom. Łakota, pkom. Bocianowski, asp. Wyczechowski, asp. Mądry, asp. Władyka i asp. Zieliński) z wynikiem bardzo dobrym, pietnastu słuchaczów z wynikiem dobrym i pięciu z dostatecznym. Wyniki te osiągnięto na ogólną ilość 30 słuchaczów Wyższego Kursu.

Po wręczeniu świadectw i nagród asp. Dolatkowski podziękował Panu Ministrowi, Wysokim Gościom, Ciału Profesorskiemu i Komendzie za troskliwą opiekę nad Szkołą, za pracę położoną nad teoretycznem i praktycznem przygotowaniem słuchaczów do wykonania swego zawodu, wreszcie za serdeczny stosunek do młodego pokolenia więzienników, podkreślony obecnością wszystkich, nawet najwyższych kierowników więziennictwa na uroczystości zakończenia Szkoły.

Zakończyły uroczystość wspólna fotografja i skromny „żołnierski" obiad, podczas którego speł-

niono cały szereg toastów na cześć Dostojnych Gości, grona profesorskiego i wygłoszono kilka okolicznościowych przemówień, wyrażających życzliwość ze strony przełożonych i rozumienie swych zadań ze strony absolwentów Szkoły. Wyjątkowy entuzjazm wywołało przemówienie Pana Ministra Sprawiedliwości, który żegnając się ze słuchaczami życzył im powodzenia w dalszej pracy i nieustawania w wysiłkach, zmierzających do podniesienia polskiego więziennictwa na takie wyżyny, którychby mogło pozazdrościć więziennictwo zachodnio-europejskie i amerykańskie. „Jeśli tak się stanie — zakończył swoje pożegnanie Pan Minister — my, starsze pokolenie, będziemy spokojni, że dzieło budowania polskiego więziennictwa w godne dostanie się ręce, które potrafią rozwijać intencje i zamierzenia nasze wytrwale i nieustannie, dobro ogółu przedewszystkiem mając na względzie".



Pan Minister Sprawiedliwości Czesław Michałowski w towarzystwie Podsekretarzy Stanu: Stefana Sieczkowskiego i Tadeusza Krychowskiego, Dyrektora Departamentu Karnego i Głównego Inspektora Straży Więziennej Tadeusza Mitraszewskiego w otoczeniu profesorów szkoły i absolwentów Kursu Wyższego.

Zakończenie VI Niższego Kursu Szkoły dla Niższych i Wyższych Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Wkrótce po III Wyższym Kursie został zakończony również VI Niższy. Dnia 31 marca przy raporcie na podwórcu Więzienia przy ul. Dzielnej zwinięto zieloną i biało-czerwoną flagę szkolną do chwili powołania VII Kursu. Po odprawieniu uroczystej Mszy św. X. kapelan Łowiński pożegnał słuchaczów podniosłem kazaniem, poczem odbyło się wręczenie nagród i świadectw.

Przed przystąpieniem do tej uroczystości przemówił Pan Główny Inspektor Straży Więziennej Tadeusz Mitraszewski. Podkreślił z uznaniem pracę, włożoną przez słuchaczów przy opanowywaniu rozległego i różnorodnego materjału szkolnego. Nawiązując do naczelnej zasady nowej konstytucji, iż Państwo Polskie jest wspólnem dobrem jego obywateli i, że wartość każdego obywatela będzie się odtąd mierzyła ilością wysiłków, skierowanych ku utrzymaniu i pomnożeniu tego wspólnego dobra, mówił dalej Pan Główny Inspektor: „Szkoła dała wam kierunek i zasady, jakie macie realizować w służbie więziennej, stanowiącej jeden z odcinków pracy państwowej. Od was już będzie zależało, by kierunku tego nie stracić, by osiągniętą wiedzę wcielić w czyn. Każdy z was musi dać z siebie maksimum wysiłku— tego się Państwo dziś od was domaga! Nieście w życie zapał do pracy, poczucie subordynacji i dyscypliny wewnętrznej i zewnętrznej i starajcie się te zasady krzewić i podrzymywać wśród innych.

Gdy w ten sposób będziecie pracować — wtedy dopiero będziecie mogli o sobie powiedzieć, żeście dobrze spełnili swój obowiązek wobec Państwa i wobec siebie.

Odznaka szkolna, którą dostaniecie z rąk Komendanta, a która zdobić będzie pierś waszą — niech stanie się przez całą waszą służbę symbolem

zaufania, pokładanego w was przez waszych wychowawców i zwierzchników".

Zakończył swe przemówienie Pan Główny Inspektor wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Tych, którzy ster nawy państwowej dzierżą w swem ręku.

Po rozdaniu nagród w postaci zegarka i cennych wartościowych dzieł, ofiarowanych dla najbardziej pilnych słuchaczów przez Pana Ministra Sprawiedliwości, podziękował przełożonym i wykładowcom w imieniu absolwentów Szkoły prymus, przodownik Lucjan Czajkowski, wnosząc skolei okrzyk na cześć Pana Głównego Inspektora.

Zakończono uroczystość wspólnym obiadem, który upłynął w bardzo miłym i serdecznym nastroju przy dźwiękach orkiestry Straży Więziennej, dyrygowanej przez kapelmistrza pkom. Spitzera.

Ogółem ukończyło VI Kurs Szkoły 58 słuchaczów, z których poza prymusem dziewięciu zdało egzamin z wynikiem b. dobrym, 17 z wynikiem dobrym, pozostali zaś z dostatecznym.

(F.)



Pan Dyrektor Departamentu Karnego i Główny Inspektor Straży Tadeusz Mitraszewski w gronie profesorów Szkoły i absolwentów Kursu Niższego.

Z pracy społecznej i kulturalno-oświatowej wśród Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Z więzienia w Drohobyczu. Więzienie w Drohobyczu jest jedną z największych i najbardziej odosobnionych placówek Ministerstwa Sprawiedliwości na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Terenowe położenie budynków więziennych i administracyjnych, całkowita izolacja od miasta Drohobycza, odległego od więzienia o 3 klm. oraz duża liczba funkcjonarjuszów więziennych jest przyczyną ogniskowania się życia kulturalno-oświatowego wyłącznie we własnym zakresie i na własnym terenie. To też pod przewodnictwem i z inicjatywy naczelnika więzienia p. A. Surmińskiego powstało szereg instytucji o charakterze kulturalno-oświatowym.

Rozumiejąc doniosłość nauki zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci, zorganizowany został „Dokształcający kurs" dla funkcjonarjuszów Straży Więziennej, w zakresie 7 klas szkoły powszechnej, dając tym sposobem szeregowi funkcjonarjuszów możność dopełnienia wymaganego od nich cenzusu naukowego. Kurs ten liczy 27 osób. Dnia 1 października 1934 powstało przedszkole dla dzieci personelu więziennego w wieku lat 5—7. Placówka ta ma ogromne znaczenie, chociażby ze względów na brak podobnej na terenie Drohobycza. Przedszkole to, minimalnie obciążające rodziców pod względem materjalnym, spotkało się z zasłużonem powodzeniem. Aby uniezależnić gospodarstwa domowe od kupna różnych drobiazgów codziennego użytku, w zakresie hafciarstwa, szycia bielizny, ubranek dziecięcych i t. p. założony został kurs robót ręcznych dla żon funkcjonarjuszów pod opieką p. Surmińskiej. Nie trzeba dodawać z jaką radością zostały przyjęte te bardzo praktyczne zajęcia i z jakiem zainteresowaniem są kontynuowane, przysparzając

zatrudnionym oprócz mile spędzonych chwil, dużo pożytku dla domowego gospodarstwa. Wśród tych różnorodnych instytucyj nie zapomniano o pokarmie dla myśli,—książce do czytania. Z drobnych składek funkcjonarjuszów więziennych ufundowaną została bibljoteka, obecnie uzupełniana i oddana do użytku. Narazie jest to skromne dzieło, jakże jednak dużo mówiące o kierunku dążeń duchowych tutejszego personelu więziennego.

Jeżeli do tego dodamy Koła: Ligi Morskiej i Kolonjalnej (120 osób), L.O.P.G. (123 osoby) i P. W.W.F. (95 osób), będziemy mieli całokształt sprawnie pomyślanych prac kulturalno-oświatowo-wychowawczych na terenie więzienia w Drohobyczu.

Kończąc tę korespondencję muszę nadmienić, że w dniu 30 grudnia 1934 r. staraniem Zarządu Więzienia zorganizowaną została akademja dla uczczenia 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta R. P. Prof. I. Mościckiego. Akademja ta, zresztą jedyna na terenie Drohobycza, odbyła się bardzo uroczyście przy współudziale przedstawicieli władz państwowych, wojskowości i społeczeństwa, z miejscowym P. Starostą na czele, wywołując swoją organizacją szczery i gorący poklask.

(K. T.)

Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Sprawozdanie Zarządu Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej z działalności za rok operacyjny 1934, złożone na Walnem Zgromadzeniu Delegatów w dniu 8 kwietnia r. b.

Przedkładając Walnemu Zgromadzeniu Delegatów Kasy drugie skolei sprawozdanie z działalności finansowej Zarządu, oraz zdając sprawę z gospodarki powierzonych mu funduszów, Zarząd Kasy uważa za swój obowiązek podziękować p.p. naczelnikom i przełożonym więzień za harmonijną współpracę z Zarządem i za dbałość o interesy członków Kasy, ujawnioną zarówno gdy chodziło o udzielenie pomocy materjalnej poszczególnym członkom, jak i o przewidziane Statutem składki członkowskie lub o zwrot udzielonych im pożyczek. Tylko taka współpraca gwarantuje normalny rozwój każdej instytucji. Współpraca taka, w instytucji finansowej o charakterze samopomocy koleżeńskiej ma pierwszorzędne znaczenie. Obojętne, a co gorsza negatywne ustosunkowanie się do niej osób powołanych z mocy Statutu do współpracy z Zarządem, sprowadzić może finansową ruinę, a w najlepszym razie wprowadzi haos w księgowości i narazi najniesłuszniej Zarząd Kasy na zarzut złej gospodarki.

Jeżeli rzucimy okiem na sprawozdanie kasowe, to przekonamy się, że w porównaniu z rokiem 1933, obrót finansowy Kasy zwiększył się o 50%. Dotyczy to każdej prawie pozycji. Suma udzielonych pożyczek wynosząca 206115 zł., w porównaniu z sumą 146058 zł. w roku 1933, świadczy najlepiej o żywotności naszej instytucji. W roku sprawozdawczym korzystało z pożyczek 843 członków, co stanowi 22% ogólnej ilości członków, wobec 16% w roku ubiegłym. Należy przy tem zaznaczyć, że o ile w roku ubiegłym Zarząd Kasy nie rozporządzał dostatecznym kapitałem oszczędnościowym i z konieczności udzielał pożyczek najczęściej do wysokości jednomięsięcznego uposażenia, o tyle w roku 1934 ograniczenia te nie istniały. Najniższa pożyczka wynosiła 50 zł., a najwyższa — 1008 zł. Najwięcej korzystano z pożyczek 250-ciu złotowych, płatnych w 10 ratach. Przeważnie ubiegano się o pożyczki spowodu choroby członków rodziny, ponadto dość duży odsetek członków uzyskał pożyczki na budowę własnych domów. Zarząd Kasy, zdając sobie sprawę, że większość członków Kasy znajduje się w złych warunkach mieszkaniowych, udzielał takim reflektantom pożyczki przeważnie do najwyższej statutem dozwolonej wysokości. Rzecz prosta, że prośby przekraczające te możliwości, a takich próśb było wiele, Zarząd z konieczności redukował do granic dwumiesięcznego uposażenia.

Spłata rat zaciągniętych pożyczek nie napotykała, naogół na trudności. Przeciwko dłużnikom, którzy zostali skreśleni z listy członków lub przeniesieni zostali w stan spoczynku z uposażeniem, wykluczającym możliwość zastosowania kroków egzekucyjnych, Zarząd wystąpił w sposób ustalony w Statucie Kasy.

W niektórych więzieniach ilość członków posiadających zadłużenie w Kasie wynosi 77% stanu osobowego danego więzienia. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że członkowie ci wpłacają składek członkowskich miesięcznie zaledwie 26 zł. 30 gr., natomiast raty miesięczne wynoszą 425 zł, czyli przekraczają 20-to krotnie sumę składek, — należy uznać taki stan zadłużenia za wysoce nienormalny. W innym n. p. więzieniu suma składek miesięcznych 27-miu członków za lata 1933—1934 wynosi 679 zł., natomiast saldo pożyczek na 1 stysznia 1935 r. wynosi 2152 zł., czyli, że zadłużenie przekracza trzykrotnie sumę dwuletnich wkładów tych członków.

Rok sprowozdawczy przyniósł znaczne oszczędności na funduszu A. Jak widzimy ze sprawozdania, śmiertelność wśród członków była stosunkowo niewielka (13 wypadków śmierci), wskutek czego suma wypłaconego pośmiertnego wyniosła zaledwie 24119 zł. 50 gr. Ten pomyślny dla interesów Kasy objaw stworzył rezerwowy kapitał w wysokości 112158 zł. 50 gr. Tak znaczna rezerwa upoważnia Zarząd Kasy do wystąpienia z wnioskiem o podniesienie mnożnej wymienionej w art. 24 ustęp pierwszy Statutu, do 60 (sześćdziesięciu) groszy. W ten sposób wysokość pośmiertnego wypłacanego od dnia 9 kwietnia 1935 roku wynosić będzie przeciętnie 2295 zł. czyli zwiększy się o 300 zł. Gdyby ilość wypadków śmierci przekroczyła ilość przewidywaną i suma wypłat przekroczyłaby sumę

wpłat na fundusz A., Zarząd Kasy będzie czerpał fundusze na wypłatę pośmiertnego z posiadanej rezerwy. Dotychczasowa ilość śmierci (sześć) w roku bieżącym niezapowiada jednak takiej ewentualności.

Zarząd Kasy zdając sobie sprawę, że Statut Kasy w dość płynny sposób gwarantuje członkom Kasy pomoc w razie wypadku śmierci członków rodziny, a nie mogąc z różnych względów, przynajmniej w najbliższym czasie, umożliwić im należenie do Kasy, występuje z wnioskiem o zmianę Statutu w tym kierunku, by 10% składki 2-u złotowej na fundusz A przelewać każdomiesięcznie na wypłatę zapomóg członkom Kasy w razie śmierci ich żon lub dzieci. Powstały stąd fundusz, sięgający 765 zł. miesięcznie, zdaniem Zarządu, powinien w zupełności wystarczyć na powyższy cel. Preliminowana w budżecie kwota 8000 zł. przeznaczona będzie na wypłatę zapomóg wyłącznie na koszty szpitalne, na leczenie i inne nieprzewidziane wypadki.

Zarząd Kasy czuje się w obowiązku nadmienić, że przewidywana na rok bieżący wysokość pośmiertnego, przy obecnej dwu złotowej składce członkowskiej nie jest spotykana w żadnej instytucji. W niektórych instytucjach, jak P.K.O., aby otrzymać pośmiertne w wysokości jaką Zarząd Kasy projektuje, ubezpieczeni musieliby płacić średnio około 10 zł. miesięcznie. Zarządowi znane są organizacje, które przy składce wynoszącej 1 zł. 50 gr. miesięcznie, wypłacają po 1 roku zaledwie 100 zł., po dwóch latach 200 zł. a najwyższa kwota pośmiertnego wynosi zaledwie 300 zł. Aby więc członkowie tej organizacji mogli otrzymać kwotę 2295 zł., składka członkowska musiałaby wynosić 12 zł. 50 gr. wobec 2 zł. wpłacanych przez członków naszej instytucji. Porównania te mówią same za siebie i dlatego też Zarząd Kasy uważa wnioski niektórych Delegatów o zmiejszenie wysokości składek — za zupełnie nierealne i należycie nie przemyślane. Należy przecież nie zapominać że ta dwu złotowa składka w dużej mierze pozwala Zarządowi osiągnąć tak wysoką kwotę, bo 17180 zł. na wypłatę zapomóg bezzwrotnych, o przyznanie których wpływa kilkadziesiąt podań miesięcznie.

Wydatki administracyjne Kasy z funduszu C. nie przekroczyły granic uchwalonego na rok sprawozdawczy budżetu. Jeżeli się zważy, że wydatki administracyjne nie powodują żadnych dla członków ciężarów, a przeciwnie w wydatkach tych mieszczą się również wydatki na wypłatę członkom Kasy zapomóg bezzwrotnych, sięgających kwoty 7500 zł., to przyznać należy, że administrowanie funduszami Kasy nie powinno nastręczać żadnych zastrzeżeń.

Rok sprawozdawczy w tej dziedzinie nie był dla Zarządu Kasy zbyt pomyślnym. Projektowana w budżecie suma %% od wkładów i pożyczek, najniespodziewaniej zmalała o 3500 zł., skutkiem obniżenia od 1 kwietnia 1934 r. przez Komunalną Kasę Oszczędności stopy procentowej o 2½ % To dość znaczne obniżenie dochodów spowodowało niemożność dokonania niezbędnych wydatków spowodowanych przejęciem przez Kasę nieruchomości w Świdrze. W tej kwestji Zarząd występuje z odpowiednim wnioskiem, uchwalenie którego pozwoli na dalsze racjonalne administrowanie wspomnianą nieruchomością. Przy tej sposobności Zarząd Kasy pragnie podkreślić, że wzorem lat ubiegłych kolonja dla dzieci w Świdrze istniała i w roku sprawozdawczym, mianowicie w okresie od 15 czerwca do 3 września 1934 r. na kolonji przebywało: 104 dzieci z 4-ch więzień Warszawskich 15 dzieci z 3-ch więzień Łódzkich, 10 dzieci z kilku więzień Górnośląskich, 5 dzieci górników górnośląskich, przyjętych na kolonję z ramienia Związku Obrony Kresów Zachodnich oraz 10 dzieci przyjętych z ramienia Rodziny Urzędniczej, czyli razem 144 dzieci w wieku od 6 do 14 lat. Dzieci górników przebywały na kolonji 6 tygodni, dzieci z więzień łódzkich i górnośląskich — 1 miesiąc, reszta przebywała 3 tygodnie. Koszt utrzymania kolonji łącznie z wszystkiemi wydatkami wyniósł 9222 zł. 11 gr. Koszt ten pokryto z funduszów przekazanych przez Komitet kolonji letnich, oraz z subsydjum w kwocie 2000 zł. uzyskanego z Ministerst. Opieki Społecznej.

Jak już wspomniano wyżej, członkowie Kasy na wydatki administracyjne nie ponoszą żadnych opłat dodatkowych. Wydatki te Zarząd Kasy pokrywa wyłącznie z procentów od pożyczek i z lokaty rezerwowego kapitału. Konieczność zmiany lokalu i ponoszenia kosztów komornego, opału i światła, wydatki te wydatnie zwiększają. Na ich wzrost wpływa również stale zwiększająca się korespondencja i podniesienie przez P.K.O. opłat manipulacyjnych. W roku sprawozdawczym wpłynęło do Zarządu 2542 listy i 1836 wykazów, Zarząd wysłał 3107 listów i różnych ekspedycji oraz 1061 przekazów pieniężnych. Księga główna kasowa zawiera 5556 pozycji.

Zarząd odbył w ciągu roku 40 posiedzeń. W okresie srawozdawczym przyjęto w poczet członków 452 kandydatów i tyleż sporządzono i wysłano książeczek członkowskich, skreślono zaś z listy członków 196 osób. Na 1 stycznia 1935 r. stan liczebny wynosił 3839 osób. Księgi członkowskie kontowe zawierają kolejny № konta 4178.

(—) *H. Wapniarski.*
(—) *W. Ficke.*
(—) *R. Sadowski.*
(—) *H. Łaszcz.*
(—) *S. Gliński.*

Warszawa 1 kwietnia 1935 roku.

Z posiedzeń Zarządu Głównego.

Protokół Nr 80 z dnia 3 stycznia 1935 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 19 grudnia 1934 r.

II. Wobec zwolnienia ze służby w Korpusie Straży Więziennej, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 11 i 43 punkt c) Statutu Kasy, postanowił skreślić z listy członków: 1) Jastrząba Józefa st. str. z więzienia w Kutnie z dn. 26 listopada 1934 r., 2) Myślińskiego Jana str. z więzienia w Bydgoszczy z dn. 14 grudnia 1934 r. i 3) Badowskiego Stanisława st. str. z więzienia we Lwowie-Kazimierzowska z dn. 27 grudnia 1934 r.

III. Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia Delegatów z dnia 5 kwietnia 1934 r., Zarząd Kasy postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe

zwolnionym ze służby b. członkom Kasy: 1) Badowskiemu Stanisławowi z więzienia we Lwowie, 2) Gerszewskiemu Jerzemu z więz. w Złoczowie i 3) Michalakowi Stanisławowi z więz. we Włocławku.

IV. Zarząd Kasy przyznał pożyczkę jednemu członkowi Kasy w wysokości 600 złotych.

Protokół Nr 81 z dnia 10 stycznia 1935 r.

I. Obecny cały Zarząd.

II. Wobec zwolnienia lub wydalenia ze służby w Korpusie Straży Więziennej, Zarząd Kasy, na podstawie art. 11 i 43 punkt c) Statutu Kasy, postanowił skreślić z listy członków: 1) Łukasika Michała st. str. z więzienia w Lublinie z dn. 15 grudnia 1934 r., 2) Szczerbickiego Franciszka str. z więzienia w Równem z dn. 19 grudnia 1934 r., 3) Dobrjana Piotra str. z więzienia w Wilejce z dn. 20 grudnia 1934 r., 4) Różko Mieczysława str. z więzienia w Łomży z dn. 27 grudnia 1934 r., 5) Bednarka Rocha st. str. z więzienia w Grodnie z dn. 28 grudnia 1934 r., 6) Mięso Wincentego str. z więzienia w Grodnie z dn. 28 grudnia 1934 r., 7) Łochowskiego Zygmunta str. z więzienia w Sieradzu z dn. 31 grudnia 1934 r., 8) Miłowskiego Tadeusza-Stanisława przod. z więzienia w Poznaniu z dn. 31 rudnia 1934 r. na własną prośbę, 9) Kowbasiuka ustachego przod. z więzienia w Tarnowie z dn. 31 grudnia 1934 r., 10) Brandenburga Mikołaja str. z więzienia w Białej-Podlaskiej z dn. 31 grudnia 1934 r., 11) Andrzejewskiego Teodora str. z więzienia w Łodzi-Kopernika z dn. 31 grudnia 1934 r. i 12) Ranieckiego Antoniego str. z więzienia w Wilnie-Łukiszki z dn. 31 grudnia 1934 r.

III. W dniu 5 stycznia r. b. zmarł członek Kasy strażnik więzienia w Rawiczu Szaja Marcin i z uwagi na to, że w dniu 10 stycznia r. b., t. j. dniu otrzymania zawiadomienia o śmierci według księgi kontowej nie licząc zmarłego Szaji było członków 3818, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 24, 27 i 43 punkt b) Statutu Kasy, postanowił wypłacić wdowie po zmarłym pośmiertne w wysokości 1909 złotych.

Zarząd Kasy udzielił 40 członkom pożyczek na ogólną sumę 11730 złotych.

Protokół Nr 82 z dnia 17 stycznia 1935 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dn. 10 stycznia r. b.

II. Zarząd Kasy postanowił przyjąć w poczet członków kandydatów zapisanych do księgi kontowej pod Nr. Nr. od 4184 do 4195 włącznie, a mianowicie: 1) Podlaskiego Stanisława z więz. w W-wie ul. Długa z dn. 1-I-35 r., 2) Klimkiewicza Franciszka z więz. w Kołomyji z dn. 1-I-35 r., 3) Szymańską Eugenję z więz. w W-wie ul. Daniłowiczowska z dn. 1-I-35 r., 4) Turczynowską Irenę-Jadwigę z więz. w Siedlcach z dn. 1-I-35 r., 5) Skrzypowskiego Edwarda z więz. w Drohobyczu z dn. 1-I-35 r., 6) Ponikowskiego Jana-Karola z więz. w W-wie ul. Dzielna z dn. 1-I-35 r., 7) Rosę Stefanję z więz. w W-wie ul. Dzielna z dn. 1-I-35 r., 8) Fijałkowskiego Józefa Ignacego z więzienia w Złoczowie z dn. 1-I-35 r., 9) Pasynczuka Bolesława z więzienia w Poznaniu z dn. 1-I-35 r., 10) Mazura Stanisława z więzienia w Stanisławowie z dn. 1-I-35 r., 11) Farańskiego Ludwika z więz w Sieradzu z dn. 1-I-35 r., 12) Skoczkowskiego Bolesława z więz. we Lwowie ul. Kazimierzowska z dn. I-I-35 r.

III. Wodec zwolnienia lub wydalenia ze służby w Korpusie Straży Więziennej, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 11 i 43 punkt c) Statutu Kasy, postanowił skreślić z listy członków: 1) Króla Józefa str. z więz. w Święcianach z dn. 19 grudnia 1934 r. i 2) Stabeusza Marjana str, z więz. w Wilejce z dn. 28 grudnia 1934 r.

IV. Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia Delegatów z dnia 5 kwietnia 1934 r., Zarząd Kasy postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe zwolnionym ze służby b. członkom Kasy: 1) Jastrząbowi z więz. w Kutnie, 2) Dąbrowskiemu Kazimierzowi z więz. w Sieradzu, 3) Królowi Józefowi z więz. w Święcianach i 4) Stabeuszowi Marjanowi z więz. w Wilejce (przesłano Naczelnikowi Więzienia dla doręczenia).

V. Zarząd Kasy postanowił wypłacić aspirantowi więzienia w Wieluniu Józefowi Rucie z przekazanych przez b. Związek funduszów, zapomogę pośmiertną spowodu śmierci matki jego Józefy Ruta w wysokości 38 złotych 10 groszy, t. j. 30% wpłaconych przez nią składek do b. Kasy Pogrzebowej b. Związku (vide protokół Nr 8).

OD REDAKCJI:

Wobec dużej ilości nagromadzonego materjału, protokuł Walnego Zgromadzenia Delegatów Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej z dnia 8 kwietnia r. b. ogłoszony będzie w następnym numerze „Przeglądu“.

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Redaktor STANISŁAW SOKOŁOWSKI. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20

Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty. Prenumerata kwartalna 3 zł., roczna 10 zł., którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjon. Straży Więziennej.

Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Daniłowiczowska 7 m. 4, tel. 2-44-46.

Druk. Dz. Pr. W. Warszawa, Rakowiecka 37.